

## **Z lęku przed Narodem**

Nieczęsto zdarza się, aby jakiś czołowy przedstawiciel salonu III RP pisał tak otwarcie jak ostatnio Waldemar Kuczyński, ekonomista i publicysta, minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, ojciec duchowy Leszka Balcerowicza, doradca Włodzimierza Cimoszewicza i Jerzego Buzka. Warto wejrzeć w duszę tego czołowego ideologa III RP i zajadłego przeciwnika IV RP, tym bardziej że on sam na to pozwala. Tekst „Wojna rocznicowa” zamieścił w „Rzeczpospolitej” chyba z premedytacją, aby dotarł do takich jak ja, którzy dopiero w dalszej kolejności i tylko z obowiązku czytają sztandarowy dziennik Kuczyńskiego „Wyborcza”. Oto konkluzja tekstu Kuczyńskiego: „Dla tej „Solidarności”, dla sprzymierzonego z nią Prawa i Sprawiedliwości i patronującego temu wszystkiemu PiS-owskiemu okopowi w Pałacu Prezydenckim obchody 20. rocznicy odzyskania niepodległości to wspaniała, wymarzona okazja, by zadać cios głównemu wrogowi - sile antynarodowej, antypaństwowej i antyspołecznej (bo tak oceniają Platformę Obywatelską), sile zagrządzającej drogę do powtórki z IV RP. Oto tylko chodzi”.

Okazuje się, że czarno-biała wizja świata jest możliwa do zaakceptowania, tylko jeżeli prezentuje ją ktoś taki jak Waldemar Kuczyński. Prawa „ciemnogrodu” nie dotyczą salonu. Czytając „Wojnę rocznicową”, może ze względu na tytuł publikacji, może z powodu przesłania, jakie w sobie kryje, nasuwały mi się myśli, które już kiedyś ktoś bardzo mądry

zrekapitulował. Chodzi o Pawła Jasienicę i jego „Rozważania o wojnie domowej”. Kończy się okres wielkiemu terroru we Francji. Robespierre oddaje głowę na gilotynie. Dogasa rewolta walecznej katolickiej Wandei. „Teoria zniesienia przywilejów - pisze Jasienica, nie zdołała przysłonić faktu wyrastania nowej, bardzo bezwzględnie postępującej elity, republikańskiej szlachty, o wiele potężniejszej niż dawna herbowa. Gdzieś daleko powstawały ośrodki przypisujące sobie prawo dekretowania o wszystkim, co istnieje i kształtuje życie ludzkie. Pojawiła się pryncypialna, rzekomo oświeceniowa, aż nazbyt materialnie odczuć się dająca pogarda wobec przekonań i rzeczy, które inni ludzie kochali”. To wypisz i wymaluj opis poglądów Waldemara Kuczyńskiego.

Kuczyński, którego do godności nowej szlachty III RP wyniósł sprzeciw całego polskiego narodu wobec PRL-u, nie kryje pogardy dla tych Polaków, którym „Polska po roku 1989 nie odpowiada”. „To mniejszość - pisze, która chciałaby Polski dla Polaków, zwróconej ku sobie i nieufnej światu zewnętrznemu, „silnego państwa”, w którym wolności obywateli nie ograniczałyby władzy przed działaniem „dla ich dobra”, w którym mogliby liczyć na opiekę państwa, choćby mizerną, gdy sami nie zapewniają bytu sobie i rodzinie. Na domiar złego taka Polska i tacy Polacy marzą o niezbyt brutalnym, ale opiekuńczym zamordyzmie, ubranym w orły, sztandary, defilady wojskowe i w politykę historyczną jak w wierszyku „Kto ty jesteś? Polak mały”.

Rzeczywiście w wierszyku Władysława Bełzy są pytania i odpowiedzi, które mogą Kuczyńskiego irytować: „Gdzie ty mieszkasz? - Między swemi, Czym ta ziemia? - Mą ojczyzną. Czym zdobyta? - Krwią i blizną”. Wiersze Władysława Bełzy (żarliwego patrioty i człowieka głębokiej wiary), a szczególnie wierszyk „Kto ty jesteś” nazwano katechizmem polskiego dziecka. Wiersze te uczyły patriotyzmu i przypominały o obowiązkach wobec Ojczyzny. Uczyły także szacunku dla własnego kraju, a tego trudno doszukać się w publicystyce Kuczyńskiego.

Waldemar Kuczyński napisał kiedyś komentarz pod tytułem „Boję się narodu”. Przekonuje w nim, że poczucie narodowe budzi się wtedy „gdy nad krajem zawisa nieszczęście, groźba albo kiedy ludzi urzeka, uwodzi jakaś wizja, cel, złote runo, po które trzeba wyruszyć, zawsze z wodzem - przewodnikiem na czele. Obie te sytuacje albo są nieszczęściem, albo do niego prowadzą”.

Z pewnością Kuczyński mieszka i czuje się dobrze „między swemi”, ale czy to jest, jak pisze, ta większość Polaków, która „chce żyć w takiej Polsce, jaka jest”? Mniejszość zaś upatruje on w tej części narodu, której nie odpowiada Polska po 1989 roku. Kuczyński nie potrafi zrozumieć, że w potrzebie silnego państwa niekoniecznie musi się kryć coś niebezpiecznego. W naszych realiach wynika ona z oczekiwania pomocy dla słabszych, aby mogli przetrwać. Nie jest to żadne oczekiwanie na „brutalny zamordyzm”. Ta „mniejszość” w

przeciwieństwie do Waldemara Kuczyńskiego nigdy nie zaakceptowała narzucanego Polsce komunizmu i nie zapisała się do PZPR. Pozostała przy swoich przekonaniach, wierze, ideach. Nie musiała się „transformować”, by w III RP zająć „szlacheckie” uprzywilejowane stanowisko. „Swemi” nie są dla Kuczyńskiego ci, którzy nie potrafią zadbać o siebie i swoją rodzinę. Jako reprezentant nowej „szlachty okrągłostołowej” nie uznaje ich za swoich i nawet nie zastanawia się, czy słabsi nie są takimi nie z własnego wyboru i winy. Kuczyński czuje lęk przed narodem, „Polską dla Polaków”, przed „prawdziwymi Polakami”, przed IV RP braci Kaczyńskich, przed obecnym związkiem „Solidarność” jako „skrajnie prawicową nitką”. Kuczyński gardzi narodem i jest przekonany o swojej dziejowej racji.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 19.05.09